DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 291.

DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POLSCY DEMOKRACI.

Jakiś bezimienny *uczony,* podjął się w *Demokracie Polskim* dowieść, że Polska w całym ciągu swojego istnienia była zawsze demokratyczną i republikancką. W celu tym ogłosił trzy artykuły. Pierwszy, poetyczno-bajeczny, jak wszystkie tego rodzaju utwory, jest przyjemny do czytania dla rozrywki. Autor mając opisywać czasy przedchrześciańskie, bujał swobodnie po obszerném polu domysłów, decydował o wszystkiém z pewnością, pewny nadewszystko, że nikt z nim o téj części naszych i w ogóle słowiańskich dziejów doprawdy sprzeczać się nie będzie. Etymologia wielu wyrazów, tytułów, nazwisk wywijała się jak z płatka, chociaż nie jeden jéj wywód był podobny do tego, jaki Lelewel robi *np.* wyrazu szlachcic, który pochodzi od *źlechcieć, źlechcic, szlachcic.* (Patrz *Orzeł Biały* tegoroczny, w artykułach *Stracone obywatelstwo kmieci*). Uczony Demokrata, na sposób jakim uczeni czescy dowodzą, że przed wieki cała niemal Europa i wielka część Azyi, były słowiańskie, dowiódł że wszyscy Słowianie, a tém samém i Polacy byli przed czasami chrześciańskiemi demokratami. W tym punkcie autorowi na dowodach nie zbywało, imaginacya mu ich dostarczyła ile było trzeba do urządzenia rzeczy, co także dowodzi, iż przy czułości i bujności stylu jaki posiada, ma wiele talentu do romansów.

Gdy przyszło do czasów historycznych, rzecz była trudniejsza, ale autor demokratyczny trudnościami w teoryi się nie zraża; któż zresztą od poezyi wymaga ścisłości? Gdziekolwiek znalazł jaką elekcyą: — dowód że w Polszcze od najdawniejszych czasów były instytucye i obyczaje republikanckie. Jeżeli jakieś wypadki i urządzenia nie są wyjaśnione, gdy na nie nie ma żadnych dowodów piśmiennych, ani tradycyjnych, autor to wszystko podciąga pod demokratyzm, to musiało być demokratyczno-republikanckie.

Alež są instytucye i fakta najpewniejsze, jest król dziedziczny, są urzędnicy mianowani z jego ręki, jest władza absolutna; jak to obejść i dowieść że to wszystko było republikanckie? a ba! cóż łatwiejszego, oto Bolesław Wielki był Dyktatorem nie królem, był wodzem sobie, a wojewodowie jego i starosty składały jego sztab. (Dosłównie). Po Bolesławie Wielkim aż do śmierci Kazimierza Wgo, królowie i xiążęta polscy z linii Piastów, dziedziczyli jeden po drugim władzę najwyższą, dzielili ziemie polskie między swych synów, dawali je w posagi swym córkom, wszystkie urządzenia, instytucye były monarchiczne; słowem przez cztery wieki rząd w Polszcze był ściśle monarchiczny i monarchyzm ze wszystkiemi swemi następstwami wszedł był w obyczaje narodu: jak tu począć, jak to wytłómaczyć, obok założenia w którém ma się dowieść, że demokratyzm był zawsze we krwi, uczuciach i instytucyach polskich? Autor ma na to sposób, nie takie już on w interesie demokratyzmu rozwiązywał trudności; to co było przez cztery wieki, było sobie « ot tak z nałogu, od niechcenia » (!!) (Patrz *Demokratę* z 24 Października), i naród polski żył, zwyciężał, urządzał się, rzucał posady swéj przyszłości bez wiedzy samego siebie i bez chęci — « ot tak z nałogu, od niechcenia. »

Do takich niedorzeczności przychodzi się gdy się chce dowieść fałszu. Podobne *uczone* i taką *ścisłością* nacechowane artykuły nauczycieli demokratycznych, śmiech tylko i litość wzbudzają w światłych czytelnikach; ale dla członków Towarzystwa Demokratycznego, u których wiadomości historyczne nie przechodzą za te jakie się znajdują w *Demokracie*, Okolnikach i innych pisemkach téj gruntowności i powagi, są one wyrocznią. Zresztą uczeni i politycy Towarzystwa Demokratycznego znają swych ludzi; w ten sposób i od lat tylu postępowali oni we wszystkiém. Bajkami, fałszami, oszczerstwami, strachami utrzymywali przez lat tyle swój związek w kupie; usypiając lub złoszcząc w miarę potrzeby, potrafili utrzymać w oddaleniu od innych, aby właśni nic się prawdziwego nie dowiedzieli i z nikim się nie porozumieli, nie pojednali.

Podobnych potępienia godnych manewrów używali oni nietylko w Emigracyi ale i w kraju. Nie mówim już że tam w obec braci, oczerniając tułactwo, potrafili wprowadzić w błąd wielką liczbę z pomiędzy nich co do sądu o rzeczach emigracyjnych, ale oszukali ich w sposób daleko boleśniejszy. Głosili że zasady demokratyczne wsiękły już w *gąszcz* narodu, że wszystko już napięte i przygotowane w całéj Polszcze, że dosyć hasła aby cały lud polski powstał w swym majestacie i zniszczył wrogów wewnętrznych i zewnętrznych; to mówili przed każdą prowincyą, przed każdém miastem z osobna, a gdy ci uwierzywszy wzięli się do dzieła, pokazało się że środki były żadne, *gąszcz* narodu był martwy lub przeciwny powstaniu, nic się nie udało, wszystko poszło najnieszczęśliwiéj dla krajówców, najhaniebniéj dla przewodców demokratycznych, którzy wszyscy prawie zmykając za pierwszém niebezpieczeństwem, zostawili wrogom tysiące ofiar, a sami przybyli panoszyć się bezpiecznie na

ziemi gościnnéj, używać wczasu i wygód których im dostarcza oślepiony czy jak oni występny związek. Cóż w tém wszystkiém gra główną rolę? głupota, szalbierstwo czy co gorszego?

Orzeł Biały z którym w ciągłéj byliśmy walce za jego błędne pojmowanie kwestyi religijnych i politycznych, po ostatnich w Polszcze wypadkach znacznie się odmienił. Postrzegłszy że na fałszywéj był drodze, cofa się z niéj, i mamy nadzieję iż wejdzie na tę, która jest jedynie narodowa, praktyczna i prawdziwa. Ma on wiele na sumieniu za to, iż się przyczynił do skrzywienia sądu o rzeczach, do rozsiania doktryn które tak nieszczęśliwy wyrodziły owoc, bo nikt więcéj od niego nie deklamował przeciw szlachcie, nikt jéj więcéj nie poniżał, wywyższając w teoryi żywioł, który w praktyce mógł jedynie pod przewodnictwem szlachty być pożytecznym w sprawie narodowéj. Cóżkolwiekbądź, ponieważ się obaczył i zapewno żałuje za błędy przeszłości, obowiązkiem jego tém większym jest, naprawić choć w części złe do którego się przyłożył. Naprawi je, walcząc nadal jak zaczął z fakcyą niepoprawną, która, z natchnienia szatańskiego, czy kierowana niewidzialną ręką wrogów, usiłuje utrzymywać ciągłe podziały między Polakami, aby popychając jednych przeciw drugim, paraliżować nazawsze siły ogólne narodu i przeszkadzać, siejąc wzajemną nieufność, aby wszyscy patryoci nie sprzęgli się w jeden hufiec narodowy, bez nazwy i piętna, którém się sama cechuje i chce cechować innych.

Orzeł Biały przyjąwszy politykę pojednawczą w Emigracyi, dążąc do połączenia Polaków w imie interesu narodowego, w imie braterstwa, które chcielibyśmy aby nie było demokratyczne, zawsze proskrypcyjne i wyłączne, ale chrześciańskie, oparte na miłości i wyrozumieniu, ma słuszność i obowiązek gromić tych, którzy odpychają pojednanie, którzy tu na tułactwie chcą podziałów i nienawiści, a w kraju wojny domowéj.

W ostatnim jego artykule, z 19 Października t. r. zatytułowanym *Dezertery*, mówiąc głównie o Panu Alcyacie, bardzo słusznie nie oddziela go od innych jego wspólników Towarzystwa Demokraty. (choć go ci wykreślili), rozsiewaczy złych nauk i sprawców tylu klęsk. « Zbyt wiele lat spółka wasza trwała, powiada, waszemi naukami i matactwy zanadto wystudziliście wszelkie szlachetne uczucia Tułactwa (Towarzystwa zapewno chce mówić), żeby wam wolno było jednym pociągiem pióra odpowiedzialność za fatalne następstwa odrzucić.» Na słowa P. Alcyaty który mówi że dzisiejszy skład Centralizacyi Towa. Demo. jest tylko parodyą dawnych, *Orzeł Biały* odpowiada : « Wszystkie Centralizacye składały się z intrygantów i oszustów, krzykaczów bez głowy i serca, ludzi nie wierzących w nic, nie zdolnych do niczego. Przy niezmiernie ograniczonych zdolnościach umysłowych, w Emigracyi dobrzy byliście do siania niezgody, do kłamstwa, oszczerstwa, czernienia, znieważania wszystkiego co polskie, co narodowe, co święte. Zaczęliście od kopijowania praw człowieka i obywatela, zaprawiliście je wykrzyknikami z mów terrorystów francuzkich, a jeśli do waszych ramot wcisnął się niekiedy wyraz jaką myśl polską tłómaczący, to on nie z głowy waszéj wyszedł, wzięliście go z pism waszych przeciwników i za waszą monetę w objeg puścili; tym sposobem usposobiliście się na doskonałe narzędzia dla nieprzyjaciół ojczyzny, przebiegły Austryak posłużył się niem i kraje polskie krwią się zalały. Od czasu do czasu, temu lub owemu z waszego koła zdawało się, że za ciasno dla jego wielkiego rozumu w Poitiers lub Wersalu; raczył tedy jechać do kraju w miejsce najbezpieczniejsze, obiegał bogatszą szlachtę i dobrze u niéj żył, z kieszeni wyciągał pieniądze, a wyszedłszy za drzwi powrozy kazał kręcić i na szubienicę ją skazywał. »

Na wzywanie tych którzyby chcieli odrodzić Towarzystwo Demo. przez wchodzenie doń rodaków z wyobrażeniami demokratycznemi, *Orzeł Biały* odpowiada : « Jakiéj pomocy i kto od nas może się spodziewać? co sprawa narodowa zyszcze na tém, że pięciu zbiegów ustąpi z urzędu? gdzie ludzie uczciwi, coby mieli rozum, sumienie i odwagę stanąć na czele Towarzystwa i powiedzieć mu : przez lat piętnaście pracowaliśmy nad zgubą Ojczyzny — dzisiejsze jéj nieszczęścia otworzyły nam oczy — Boga i narod polski błagamy o przebaczenie — rozwiązujemy Towarzystwo i wracamy na łono Emigracyi jednoczyć się pod godłem *Braterstwa*? gdzie oni są? a przecież tego potrzeba, bo nieszczęściem dla Polski i Emigracyi, nie jest ten lub ów winien urzędnik, ale cała exystencya Towarzystwa, jego manifest, jego nauki, jego pretensye, zarozumiałość i głupota. Towarzystwo ramoty swe nazywa pracami. Prace te sprawiły to, że obywatele z kraju coraz donośniejszym głosem wołają : zapomnijcie o nas, jak my o was zapominamy — wolimy być nawiedzani przez dżumę lub cholerę, niż przez was Emigrantów. — Na Emigrantów krajowcy rzucają przekleństwo, Emigracyi złorzeczą i ona cierpi w łonie swojém bandę szaleńców, i ona pozwala się codziennie znieważać! Jak to długo potrwa? »

Potrwa dopoty dopoki wszyscy czujący zgubność nauk i dążeń Towa. Demo. i jego współwyznawców, nie wezną się za ręce i nie uderzą w związek który utworzył się na nieszczęście Polski, na moralną zagubę Emigracyi. W kraju przez nieznajomość rzeczy, odpowiedzialność Towa. Demo. rościągają do całego tułactwa, całemu mu złorzeczą i przeklinają; niech tułactwo pokaże iż solidarności w naukach jednego jego odłamu nie bierze. fakcyami się brzydzi, chce połączenia Polaków pod jednym sztandarem niepodległości i umie odpowiedzieć godnie swéj narodowéj missyi. Niech wszyscy nie będący w fakcyi demokratycznéj dołożą starania do jéj rozbicia, a wtedy może nastąpi połączenie Emigracyi i powstanie urząd jeden i ogólny, złożony nie z demokratów najopętańszych, ale z Polaków najgodniejszych, najlepiéj znających i potrzeby Polski i ducha czasu w sposób praktyczny nie teoretyczny tylko.

Orzeł Biały idąc daléj po drodze na którą wstąpił, walcząc przeciw naukom które społeczność polską rozbiły na nienawistne sobie żywioły, walcząc przeciw

fakcyi która w naukach tych zatwardziała i rozdwojeń siać nie przestaje, odpokutuje choć w części za przeszłe zboczenia i sprawie ojczystéj dobrze się zasłuży.

KRONIKA.

KRAJ.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE W GALICYI.

W skutek ogłoszenia prawa doraźnego, poformowane zostały komisye mające we dwadzieścia cztery godzin wydawać wyroki w sposob summaryczny, na każdego ktoby jakiemibądź drogami chciał zaburzyć spokojność publiczną. W celu uśmierzenia prowincyi, i zapobieżenia wszelkim ważniejszym ruchom na przyszłość, wojsko austryackie licznie zwiększone, zajmuje cały kraj jak w czasie wojny. Rozpołożone z biegiem rzek ważniejszych i gościńców, kolumny ruchome ustawione są tak, aby krzyżując swe operacye, mogły na każdy wypadek zebrać się w punkt dany w licznéj sile i w jak najkrótszym czasie. Kolumny te są na zawołanie każdego urzędnika cywilnego. Posłannictwem ich jest nietylko przeszkadzać ruchom powstańczym, ale zmuszać chłopów do odrabiania powinności tak w dobrach prywatnych jak rządowych. Ustanowiona jest także osobna policya wiejska, ponaznaczani komisarze policyjni i potworzone komendy żandarmów. Mandataryusze i justycyaryusze są odtąd niezależni od obywateli i płatni są przez rząd; sądownictwo ziemskie uległo także znacznym zmianom.

Środki te utrzymają może na czas pewny materyalny pokoj w Galicyi; lecz pokoj moralny, kiedy ten wróci? kiedy ustanie obawa szlachty a wzburzenie umysłu u chłopów? kto przywróci zaufanie jakie mieszkańcy jednego kraju powinni mieć jedni dla drugich? kto pogodzi bogatego z ubogim, posiadającego z nieposiadającym? jakie tranzakcye i układy zdolne będą zadowolnić życzenia stron obu? Na to, jakeśmy już uprzednio powiedzieli, rząd austryacki z położenia swego środków nie ma; polityka jego najezdnicza i system socyalny rzadzący większą część państwa, stają temu na przeszkodzie. Zbliżenie i porozumienie mieszkańców Galicyi, chłopów ze szlachtą, nie jest w jego ani życzeniu ani interesie; *divide et impera* będzie zawsze podstawą jego rządów w tym kraju, ale czy system ten nieustannie służyć mu będzie, to czas pokaże.

Rząd austryacki ma teraz nieprzyjaciół w szlachcie prawie wszystkiéj; najobojętniejsi na narodowość, najprzychilniejsi mu nawet przed wypadkami, oburzeni jego postępkiem w czasie takowych, zwrócili się przeciw niemu, i dzielą nienawiść wspolną wszystkim patryotom. Chłopi których obietnicami i kłamstwy popchnął do bratobojstwa, widząc przyrzeczenia nieuskutecznione, widząc się zmuszonymi jak przedtem do pańszczyzny i poddaństwa, przestali wierzyć w opiekę *ojcowską* cesarza, i zaczynają przeklinać jego i jego urzędników; nienawiść ich ku rządowi wzmaga się coraz więcéj.

Jestto czas w którym szlachta przez roztropne postępowanie, może pozyskać ufność chłopów i o przywiązanie ich do siebie ma obowiązek starać się najusilniéj. Niczego w tym względzie oszczędzać nie powinna, ani perswazyi, ani czynów przynajmniéj takich jakie jéj będą dozwolone. Powinna postępowaniem swém okazać, że wieśniacy polepszenia swojego bytu, wolności i własności spodziewać się mogą tylko od rodaków, od rządu narodowego, który jeden dbając o zgodę i miłość dzieci jednéj matki, będzie się starał zadowolnić wszystkich jednako. Szlachta postępowaniem swém, powtarzamy, opartém na wspolnym interesie, na miłości, na braterstwie chrześciańskiem i rodzimém, potrafi z czasem pojednać się i pogodzić z wieśniakiem i zniszczy w jego umyśle uprzedzenie, w sercu nienawiść, które domowi i obcy podżegacze potrafili w nich obudzić.

UCIECZKA Z SYBERYI.

Rufin Piotrowski, rodem z Ukrainy, w czasie powstania roku 1830 i 31 służył naprzód jako ochotnik w Korpusie Gła Dwernickiego, a gdy ten wkroczył do Galicyi, Piotrowski dostawszy się napowrót do Polski, wszedł do półku 12go p. l. w którym był aż do końca wojny. Wkroczywszy do Prus z korpusem głównym Gła Rybińskiego, przybył do Francyi w roku 1832 gdzie zostawał aż do roku 1843. Mając oddawna postanowienie udania się do ojczyzny, potrafił wynaleść sobie ku temu środki, i w miesiącu Styczniu r. 1843 opuściwszy Paryż pod nazwiskiem Cataro, dostał się na Podole i osiadł w Kamieńcu-Podolskim. Tam trudniąc się dawaniem lekcyi języka francuzkiego, zabrał znajomość z niektóremi osobami i zwierzył się im z tego kim był. Dziewiąty miesiąc już przebywał Piotrowski tym sposobem w Kamieńcu, a żadne podejrzenie nie padło na niego, gdyż żył publicznie jako cudzoziemiec, wszędzie bywał i nawet dzieciom jednego Moskala, wysokiego urzędnika guberskiego dawał lekcye.

Niejaki Stanisław Leszczyński kancelista, dowiedziawszy się, że Piotrowski był Polakiem, powiedział to swojemu krewnemu Jaszowiczowi, byłemu wachmistrzowi wojsk polskich, który natychmiast zrobił doniesienie Gubernatorowi. Aresztowany Piotrowski, a z nim i ci, o których Jaszowicz doniósł jakoby mieli z nim stosunki.

Zrazu Piotrowski przeczył że był Polakiem, ale w obec uporczywych świadectw Leszczyńskiego i Nitowskiego Alberta, dowodzących iż nietylko był Polakiem i emigrantem, ale przybył w zamiarach przeciwnych rządowi, w obec zeznań innych, przyznał się do swojéj narodowości, lecz stale i energicznie zaprzeczał oskarżeniu jakoby miał zamiary przeciwne rządowi i takowe rozszerzał, utrzymując iż stęskniony jedynie po ojczyznie, powrócił do Polski aby tylko oddychać powietrzem rodzimém.

Skuty za ręce i nogi, i odwieziony do Kijowa przy końcu Grudnia r. 1843, został, po odbytém śledztwie, skazany przez sąd na śmierć, na rozstrzelanie. Wojenny gubernator kijowski, zmienił karę śmierci na wieczne roboty w Syberyi, co Mikołaj potwierdził. Zdegradowany ze szlachectwa i pozbawiony wszelkich praw, został w miesiącu Sierpniu r. 1844 wywieziony na Syberyą. Inni wzięci z nim razem w liczbie kilkunastu, zostali osądzeni na dwa lat pobytu w głębi Rossyi, a jeden skazany w soldaty. Leszczyński zaś otrzymał order Śgo Stanisława 3ej klasy.

Piotrowski nie był odesłany jak drudzy skazani na ciężkie roboty do osobnego w Syberyi urzędu *zsylnych,* ale poruczony wprost wojennemu gubernatorowi Zachodniéj Syberyi, Xięciu Gorczaków, który na instrukcyi dla smotrytela własnoręcznie położył: *Piotrowskoho imiet' pod osobnym nadzorom.* Zasłany tysiąc wiorst za Tobolsk, był przeznaczony na robotnika do gorzelni skarbowéj w Ekateryńskim zawodzie, leżącym w bliskości obwodowego miasta Tara. Tam na trzystu przeszło potępieńcach, znalazł tylko dwóch za przestępstwa polityczne; inni byli złodzieje, zbojcy, podpalacze i t. d. i pochodzili z różnych narodów będących pod

panowaniem Rossyi. Polityczni byli dwaj Polacy : Jan Siesicki, z Lubelskiego, z wyprawy Zaliwskiego; i Karol Bogdaszewski, z Krakowskiego, skompromitowany w spisku krakowskim w roku 1835. Bogdaszewski, prawnik, był użyty do kancelaryi miejscowéj, jako pisarz; Siesicki, wojskowy przedrewolucyjny, do leśnictwa w lasach należących do zawodu.

Z początku przy Piotrowskim pracującym jako robotnik stała warta, ale potem odjęto takową, i po pewnym czasie, on także, jako pismienny, został przeznaczony do kancelaryi. Pobierał na życie, jak wszyscy inni, dwa pudy mąki i trzy ruble assygnacyjne na miesiąc. W zawodzie tym był przez miesięcy szesnaście, nareszcie postanowił wydostać się na wolność — lub zginąć.

Zawod opuścił przy końcu Stycznia r. b., porę zimową obrał dlatego, że przy zamarznięciu rzek, jezior, i błot, łatwiéj wszędzie przechodzić. Ani nam podobna, ani wypada opisywać wszystkie szczegóły jego zadziwiającéj podróży; powiemy tylko, że różnemi kolejami i sposobami dostał się na brzeg Morza Białego, a ztamtąd do Peterzburga, gdzie przez tydzień zostawał. Z Peterzburga także lądem, po siedmiu miesiącach nadzwyczajnych trudów, cierpień i niebezpieczeństw przybył do Królewca, w Prusach, gdzie nie mogąc w nocy wejść do miasta, usiadł na odpoczynek pod murem przedmieścia, zasnął i tak znaleziony zaaresztowany i do więzienia wtrącony.

W więzieniu pruskiém był blisko przez dwa miesiące, a gdy z Berlina nadszedł rozkaz wydania go władzom rossyjskim, udało mu się ratować uciezką, i przebiegłszy szybko przez Niemcy, dnia 17 t. m. stanął w Strazburgu, w miejscu już bezpiecznêm i pewném, a ztamtąd do Paryża przybył d. 22, dla zadziwienia i rozradowania licznych swych przyjaciół i znajomych, którzy wiedząc już oddawna o jego potępieniu i zesłaniu na Syberyą, los jego nieszczęśliwy opłakiwali.

Dziś wolny już i bezpieczny, Piotrowski kiedy opowiada, kiedy przypomina trudy i niebezpieczeństwa przez jakie przebył, sam się oddziwić nie może, że je zniosł i cel zamierzony osiągnął. Udanie się téj ucieczki, jedynéj w swym rodzaju, przypisuje saméj Opatrzności. On tylko miał chęć i wolę, zresztą spuścił się na Boga i Bóg mu dopomógł. Opieka Opatrzności była wyraźna. Dlaczego nieraz nie doszedł tam gdzie zamierzał, dostał się tam gdzie nie chciał i to wskutek okoliczności niespodzianych i nieprzewidzianych, dziś rozważając i dowiadując się o wydarzeniach, widzi iż niebezpieczeństwo i zaguba były tam gdzie się ich nie spodziewał, a ratunek w tém czego się obawiał.

Najokropniejsze wspomnienie w jego pamięci zostawiło przejście gór Uralskich. Wśród stepów, puszcz i skał sam jeden; śród zimy i okropnych śniegów, często po trzy dni nic w ustach nie mając, zniósł wszystko i był ciągle zdrów. Tak dla braku jak z obawy, nigdy prawie nie nocował pod dachem, a głębokie śniegi przeszłéj zimy, były dla niego jedynym przytułkiem na noc. Wygrzebawszy norę w śniegu, właził w nią i za sobą zasypywał; tak noce przepędzał spiąc dobrze i w cieple. Często gwałtowny wiatr tak go śniegiem przysypał, iż za obudzeniem się ledwo się zeń wygrzebał.

Widział się z niektórymi Polakami będącymi na osiedleniu, o wielu innych słyszał. Mówi iż w Syberyi liczą do 50,000 Polaków, tak w wojsku, na osiedleniu, jak w robotach. Do min skazują tylko wielkich zbrodniarzy; zbrodniarzy mniejszych i przestępców politycznych przeznaczają teraz do innych robot rządowych. Co rok dwóch xięży katolickich jeździ dla opatrywania ŚŚ. Sakramentami Polaków katolików; w Tomsku wybudowano ostatniemi czasy kościoł katolicki. Zesłani na osiedlenie byli przedtém zupełnie wolni, mogli mieć własność, prowadzić handel; teraz wyszedł nowy ukaz, ścieśniający dużo ich wolność i deklarujący ich własność za należącą do urzędu zsyłnych.

Piotr Wysocki jest teraz w fortecy Akatui, w gubernii Irkuckiéj, za Nerczyńskiemi zawodami. Za uciekanie dostał 1,500 pałek, wytrzymał i dotąd żyje. Inni uciekający z nim i ujęci, skazani na takąż samą karę, pomarli w czasie exekucyi.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Posła Chełmickiego.

LISTA 4ta.

Z przeniesienia z list poprzednich fr. 360 c. 15

Złożyli na ręce Kommissyi Funduszów Emigr. Polskiéj :

Wolski Major	z Vannes	p. Jaroszewskiego	. .	3	»
Marchocki Alexander	»	»	. . .	2	»
Modzelewski	z St-Gaudans	»	. . .	10	»
Horodnowicz	z Tulle	»	. . .	»	65
Kaczorowski	»	»	. . .	»	50
Kosiorowski	»	»	. . .	2	»
Łabędzki	»	»	. . .	1	»
Moraczewski	»	»	. . .	»	50
Podbielski	»	»	. . .	1	»
Rostkowski	»	»	. . .	»	50
Umiński	»	»	. . .	»	50
Zołopiński	»	»	. . .	1	»
Reizenhaim Józef	z Paryża	p. Kołosowskiego	. . .	2	»
Koźmian Stanisław		»	. . .	10	»
		Razem.	. .	394	80

KOMISSYA FUNDUSZÓW
DO
EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Współczucie jakie nam Francya w licznych klęskach naszych niejednokrotnie okazała, przyjaźne nadto i familijne stosunki, łączące z gościnnym dla nas narodem, każdego prawie w niéj zamieszkałego tułacza, zniewolą bezwątpienia wielu z nas do wzięcia udziału w składkach na zrujnowanych nadzwyczajną w kilku Departamentach rzek powodzią. Drobne nasze ofiary rozrzucone po wielu we Francyi listach i dziennikach, zostałyby niepostrzeżone — nam zaś wypada przez wzgląd szczególniéj na te składki jakie przyjaźni nam Francuzi świeżo jeszcze z powodu ostatniego w Polszcze powstania zbierać nieprzestawali, ażebyśmy je i w znaczniejszéj liczbie zgromadzeni, i za pośrednictwem jednego z przyjaźnych nam dzienników nieszczęśliwym przesłali. — Nie w celu szukania chluby z naszych szczupłych ofiar, ale dla okazania tylko tym mianowicie, którzy o naszych niezapominają cierpieniach, że i my lubo sami nieszczęśliwi, obojętnymi na ich klęski zostać niemożemy. Z tych tedy powodów i w przekonaniu, że odpowiemy życzeniu tych wszystkich którzy na zrujnowanych ostatnią powodzią dać zamierzają, mamy zaszczyt zawiadomić Rodaków, że przyjmować będziemy na ten cel ofiary, do ostatniego stycznia 1847 r., upraszając Dzienniki Emigracyjne o umieszczenie niniejszéj odezwy.

Paryż, d. 29 października 1846 r.

Prezydujący : (podpisano) *Gawroński* Generał. — Członkowie : *Januszewicz*. — *Oleszczyński Antoni*. — *Orda*. — *Parczewski*. — *Tomaszewski*. — Sekretarz : *Smolikowski Andrzéj*.

Adres Komisyi : à M. *Smolikowski André*, rue de l'Est, 17.

NB. Lista datkujących ogłoszoną będzie w dzienniku francuzkim i w sprawozdaniu rocznem Kommissyi Funduszów.

Pweł i *Józef Przedpełscy* — i *Alexander Komarnicki*, zechcą zgłosić się we własnym ważnym interesie do Xięgarni Katolickiéj Polskiéj w Paryżu, rue de Seine-St-Germain, N. 16.

Dnia 21 Września b. r. umarł w Condé-sur-Noireau (Calvados), *Bałajszysz Konstanty*. Urodził się we wsi Grykopole, w powiecie Wiłkomierskim, gubernii Wileńskiéj, dnia 12 Maja 1794 r.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.